

PRZYJĘCIE

" Na kartach historii, będę wybawicielem lub katem "

Dzień 81

Pinkie Pie wreszcie dopięła swego. Od ponad tygodnia próbowała zrobić przyjęcie powitalne dla nowej rodziny w Ponyville. Pierwszy raz spotkała się z tak silnym oporem, na który nie działały tysiące wysłanych zaproszeń. Kilka razy próbowała osobiście zaprosić owych mieszkańców, lecz zawsze dziwnym trafem zawsze kiedy pukła do drzwi były zamknięte. Raz próbowała postąpić w myśl zasady jeśli góra nie przyjdzie do księżniczki to księżniczka przyjdzie do góry. Plan był wtedy prosty włamać się do ich domu i urządzić w nim wspaniałą imprezkę, lecz jak to zwykle bywa wykonanie nie przyszło tak łatwo. Została przyłapana na gorącym uczynku przez ojca źrebiąt Easy Worka, który omal nie zadzwonił po policję. W końcu pewnego dnia, w którym miała się już podać z pomocą przyszła jej Twilight, która wykorzystując swoją pozycję wymusiła na Easy Work i Land Love aby choć ich dzieci mogły uczestniczyć w przyjęciu, ku radości Pinkie okazało się, że Trinkets i Smile bardzo chętnie pojawią się na przyjęciu. Aktualnie organizatorka imprez postanowiła, dla dobra sprawy, lepiej poznać najważniejszych gości na przyjęciu.

Zapukawszy do drzwi cierpliwie czekała. Otworzył jej szary źrebak, który na widok różowej klaczy uśmiechnął się od ucha do ucha. Sekundę później zjawiała się mała piaskowa ruda kulka z dwoma ciemnozielonymi bransoletkami na kopytku.

— Mamaoo... przyszła już po nas Pinkie Pie — zawołał Trinkets i nie czekając na odpowiedź wyszedł wraz z siostrą na zewnątrz.

— Juhuuu!!! Co będziemy razem robić? Dokąd pójdziemy? W co będziemy się bawić? — zaszczebiotała Smile omal nie wpadając pod kopyta różowej klaczy.

— Mmmmm... Mam pomysł pokaże wam pewne piękne miejsce niedaleko lasu Everfree, ale musicie mi coś obiecać.— wypaplała pierwszy pomysł jaki wpadł jej do głowy.

— Tak zrobię wszystko, o co poprosisz Pinki! — ciemno zielonooka kuka wypiliła jak pocisk z nieskrywanym zainteresowaniem i ciekawością.

— Musicie mi obiecać, że nikomu o tym nie powiecie. Dobrze? — żrebaki wymieniły się między sobą spojrzeniami i pokiwały twierdząco głowami.

— Dobrze w takim chodźcie za mną. — rzekła Pinkie ruszając na skraj lasu Everfree.

— Jak piękna pogoda, braciszku. Nie mogę się doczekać przyjęcia. No i tego twojego tajemniczego miejsca Pinkie. — Wyszczebiotała radośnie Smile z uśmiechem na twarzy i radością w oczach.

— No to w takim razie, kto pierwszy ten lepszy! — zawołała Pinkie.

— Ale ja nie wiem gdzie mam biec!! To nie fair! Oszukujesz!! — zbulwersowała się Smile.

— Na pewno nie wygramy, gdy będziesz stać w miejscu i krzyczeć — odpowiedział kilka metrów dalej szary kucyk z nieukrywaną zachętą do zabawy.

— Już my cię dopadniemy ty oszustko! Już mój brat jest najszybszym ogierem na świecie!! — Wykrzyczała w pościgu Smile do Pinkie.

Po niespełna dziesięciu minutach rodzeństwo wraz z różową klaczą znalazło się na skraju lasu.

— Gdzie teraz?— zapytał Dragon Trinkets.

— Chodźcie za mną i trzymaj się blisko mnie, nie chcecie się zgubić prawda?

— Nie. Trochę tu strasznie, nie podoba mi się ten las—odpowiedziała klaczka z wyczuwalnym stresem i niepokojem w głosie.

— Nie ma się, czego bać to obrzeża lasu, poza tym jesteśmy już prawie na miejscu. — rzekła Pinkie w myślach pytając się jakim cudem wpadła na ten nierozsądny pomysł.

— Daleko jeszcze? — niecierpliwiła się Smile idąc obok różowej klaczy.

— Nie, jesteśmy już na miejscu — zatrzymał się na obrzeżu ścieżki czekając na reakcje żrebaków.

— Ale nic tu nie ma—mruknął rozczarowany Dragon.

— Spójrzcie uważniej— rzekła Pinkie. Trinkets wycieńczyła oczy i zaczęła się rozglądać uważnie we wszystkich kierunkach.

— Nadal niczego nie widzę.

— A ja tak – powiedziała Smile. — Spójrz tam w lewo — dodała po chwili, jednocześnie wskazując dokładny kierunek kopytkiem. Oczom małego ogiera ukazały się ruiny zamku w samym środku lasu skrzące się w promieniach słońca.

— Łałuu! jakie piękne zamczysko. Wiesz, do kogo należało? – zapytał.

— Tak wiem, należał do księżniczki Celestii i Luny. Mieszkały tam kiedy były w waszym wieku.

— To musiało być dawno temu? – zapyta szary kucyk.

— Chyba nawet więcej niż dziesięć tysięcy lat temu. — odpowiedziała Pinkie.

— To nie tak dawno — rzekła Smile powodując wybuch śmiechu u powierniczki klejnotu harmonii, którym szybko rodzeństwo się zaraziło.

Następne chwile spędzili podziwiając widoki i rozmawiając o historii zamku, księżniczkach ich przeszłości oraz lesie Everfree. Po zaspokojeniu ciekawości rodzeństwa. Pinkie wraz z żrebackami postanowili udać się na szkolny plac zabaw. Kiedy dotarli na miejsce im oczom ukazał się przedziwny widok upačkanej błotem Rarity, która śmiała się demonicznym śmiechem wpychając jednocześnie Sweetie Belle i jej koleżanki do kałuży z błotem.

— Oto ja Wielki i niepokonany bezgłowy kucyk zaraz zjem was wszystkich w polewce z błota! HAHAHA! — ciągnęła dalej swą rolę ubłocona powierniczka elementu szczodrości. W tej samej chwili na twarzy Dragon Trinketsa pojawił się złośliwy uśmieszek, już stawiał pierwsze kroki w kierunku niczego niespodziewających się bawiących między sobą kucyków, gdy został zatrzymany przez różową klacz.

— To nie ładnie robić takie kawały Dragonie, nie każdy je lubi. — zwróciła uwagę żrebackowi.

— Dobrze Pinkie. — powiedział skruszony Trinkets, jednocześnie zmieniając wyraz twarzy na pogodny, niczym nie zdradzając swoich poprzednich planów. Z taką maską poszedł do bawiących się kucyków.

— Możemy razem z wami się pobawić?

— Oczywiście – odpowiedziała zaskoczona Rarity, spoglądając na Pinkie i Smile i nie przejmując się lekko zmieszanymi spojrzeniami zdobywców znaczków.

Po pełnym różnorodnych zabaw przedpołudniu nadszedł krótki czas rozstania na posiłek.

— Ciekawe, co będzie dzisiaj na obiad, jestem głodny jak smok. — powiedział szary kuc idąc wraz z piaskowo rudą kulką do domu.

— Chahah, ale ty jesteś smokiem

— W takim razie nie muszę się zastanawiać, co będzie na obiad.

— Wiesz, co będzie na obiad?

— Tak skoro jestem smokiem to dzisiaj będzie pieczony kucyk!! — Jednocześnie wypowiadając te słowa zaczął gonić swój „obiad”.

Na obiad była zupa marchwiowa oraz sałatka z pomidorów i rukoli. Były to ulubione potrawy rodzeństwa. Jednak atmosfera w domu nie była sielankowa z powodu złego humoru Easy Worka spowodowanego opóźnieniami w pracy i koniecznością nadrobienia zaległości w sobotę. Po obiedzie każdy zajął się swoimi sprawami. Dragon Trinkets odrobił zadanie domowe. Natomiast jego uzdolniona siostra spędziła czas na czytaniu ulubionej książki.

W końcu nadszedł wyczekiwany przez Dragon Trinketsa i Smile czas imprezy organizowanej w Cukrowym Kąciku. Kiedy pojawili się na miejscu w środku już na nich czekali członkowie znaczkowej ligi, Rarity, oraz trzy inne kucyki.

— Siema jak się nazywasz? Łał, ale masz czadowy znaczek oczywiście nie taki jak mój. — prawie wykrzyczała klacz z tęczową grzywą latając wokół szarego kucyka.

— Ooooo.. I mamy jakiegoś małego żrebaka Jak masz na imię?

— SMILE!! — wykrzyczała mała klacz do ucha niczego nie spodziewającej się pegaza, co spowodowało natychmiastową reakcję gwałtownym skokiem do tyłu i wpadnięciem na pobliski stół z przekąskami. Towarzysząca temu salwa śmiechu natychmiastowo wprowadziła wszystkich w dobry nastrój. Zagłuszając jednocześnie niezadowolone pomruki poszkodowanego kucyka.

— Ja mam na imię Applejack, ale możecie mi mówić AJ. — Odezwała się pomarańczowa klacz w szczerym uśmiechu głaskając po głowie piaskowego żrebaka — dawno nikt tak nie powalił Rainbow Dash. — Dowiemy się w końcu jak masz na imię? — zwróciła się bezpośrednio do szarego małego kuca.

— Dragon Trinkets.

— Yup. Moja siostrzyczka wspominała o tobie. Mówiła, że jesteś fajnym kompanem do zabawy i.. — nie zdarzyła dokończyć zdania z powodu silnego kuksańca w bok zadanego przez Apple Bloom.

— Zapomniałaś przedstawić Fluttershy. Poza tym dałaś słowo Pinkie — W tym momencie jakby wywołana zaklęciem pojawiła się różowa klacz z piniatą. Wszystkie źrebaki przestały się interesować zaistniałą sytuacją. W międzyczasie po paru niezgrabnych ruchach Raibow Dash wygramoliła się spod sterty przekąsek i upačkana wiśnioczangą zadała lekkiego kuksańca powiernicze klejnotu szczerości.

— Ach te pamiętne czasy, kiedy wszystko zdawało się proste, nie miało się nic w głowie oprócz figli i psot.

— Raibow nie poznaje cię—oniemiała z zaskoczenia pomarańczowa klacz, lecz po chwili dodała z przekąsem—Ale tobie to na szczęście nie grozi— jednocześnie włożyła kopytko w grzywę przyjaciółki nabierając kawałek wiśnioczanki a następnie spróbowała.

— Mmmmm.. Pycha, tym razem Pinkie przebiła samą siebie, poza tym dobrze robisz za bufet.

— Wiesz czasami jesteś naprawdę obleśna — zwróciła się z przekrzywioną miną w stronę przyjaciółki.

— Dziewczyny, szkoda, że nie ma z nami Twilight — wtrąciła się do rozmowy nieśmiało cichym głosem Fluttershy, a potem znacznie pewniej dodała — Chodźmy zobaczyć, co jeszcze jest pysznego do jedzenia.

Mniej więcej w tym samym czasie piniata wydobyła swą zawartość na światło dzienne przy akompaniamencie radosnych pisków i wrzasków. Najmocniej wydawanych z gardeł Smile i Pinkie Pie, które niespełna po mniej więcej kwadransie zachowywały się jakby znały się od wieków. Natomiast Apple Bloom, Sweetie Belle, Scootaloo oraz Dragon Trinkets bawili się w najlepsze w przypnij ogon kucykowi.

— Teraz moja kolej!— krzyknęła radośnie Smile z wypiekami na twarzy.

— Już dobrze, już dobrze — odpowiedzieli pozostali uczestnicy zabawy, pomału przyzwyczajając się do entuzjazmu małej siostrzyczki.

— A teraz zabawa w chowanego — krzyknęła z większą radością w głosie różowa klacz. Nieopodal centrum przyjęcia toczyła się ożywiona dyskusja, która przeszła z tematu nieobecności lawendowej klaczy na przyjęciu na temat samotnego

Spike'a, który odmówił przyjścia na przyjęcie z powodu obietnicy, że zaopiekuje się zamkiem podczas nieobecności swojej opiekunki.

— Zgodzisz się ze mną, że Smile i Pinkie dobrały się jak dwa żdźbła w stogu siana. — zmienił temat pomarańczowy kucyk.

— Zgadzam się z tobą w stu procentach. Co o tym myślicie dziewczyny? — zapytała Rarity.

— Też tak myślimy. A co sądzicie o Dragon Trinketsie? — wtrąciła się Applejack.

— Ja uważam, że jest dobrym i troskliwym bratem — odpowiedział żółty pegaz.

— Moim zdaniem ma jakąś tajemnicę lub jakąś traumę, która ciągle mu ciąży na sercu — dodała melodramatycznym głosem Rarity.

— Bujda, czytasz za dużo romansideł i tyle a i od kiedy to stałaś się specjalistką od źrebiąt Rarity? — dodała swoje trzy grosze Raibow Dash.

— Odkąd trochę więcej spędzam czasu z Sweetie Bell — skomentowała Rarity wywołując salwę śmiechu wśród przyjaciółek.

Tak na swawolach i zabawie oraz rozmowami minęło całe przyjęcie w niedostrzegalny sposób, w jaki mijają wszystkie przyjemne rzeczy. Aż w końcu nadszedł nieunikniony czas pożegnań i uścisków, zaproszeń i obietnic. W takiej to przyjaznej atmosferze zakończyło się przyjęcie przeprosinowe Pinkie Pie, zorganizowane z małą, lecz nieocenioną pomocą przyjaciółek.

Drogi pamiętniczku, dzisiejszy dzień był niesamowity! Poznałam wspaniałych nowych przyjaciół troszkę młodszych i tych bardzo młodych. Tak bardzo chce ci wszystko opisać, że nie wiem, od czego zacząć. Mój braciszek też się dobrze bawił i w końcu poznał nowych przyjaciół. A ja zostałam członkinią Znaczkowej Ligi!! Szkoda tylko, że wszyscy uważają, że muszę trochę podrosnąć by móc uczestniczyć w super tajnych misjach, tak powiedziała Scootaloo a reszta się z nią zgodziła. Jednak tak między nami pamiętniczku od kiedy wzrost definiuje dorosłość? Tak urosnąć w moim przypadku nie będzie takie łatwe jak się niektórym zdaje, ale no cóż trzeba grać kartami jakimi się mam.

Wszystkie te kucyki uważają że są niesamowite lecz, nie mogłam się doczekać, kiedy będę mogła uczestniczyć z nimi na ich „super” tajnych misjach mających na celu zdobycie znaczków, mam nadzieję, że takich superanckich czy jak to mówiła kolorowa klacz „cool misjach”, których już się odbyły. No co pamiętniczku się czepiasz. Nie będę całymi dniami siedzieć w domu i czytać kolejny raz te same książki. Poza tym warto... ty pamiętniczku nie ciągnij mnie za język, bo ci go urwę! Jak to zrobię... Dowiesz się jak znów zaczniesz.

Dowiedziałam się dużo na temat moich przyjaciółek, lecz jedno nie daje mi spokoju — dziwne zachowanie Apple Bloom, która prawie bez przerwy wypytywała o brata (niedoczekanie pewnie chciała go podrywać), kiedy go przy nas nie było. Pytała o to, co lubi, czego nie lubi, co go interesuje, jakby chciała się dowiedzieć wszystkiego na jego temat. W końcu nie wytrzymałam i powiedziałam, że skoro ją tak bardzo to interesuje to niech sama się go o to spyta.(ale ją wtedy zatkało pamiętniczku, szkoda, że cię tam nie było) W reakcji na moją wypowiedź wystawiła mi język i się obraziła. Przez następne pół godziny nie odzywała się. Kiedy spytałam Scootaloo, o co chodzi, dostałam bardzo wymijającą odpowiedź.(znów traktowali mnie jak małe źrebie, które nie ma o niczym pojęcia! To tak okazują się prawdziwą przyjaźń? Ta akurat) Wszystko pewnie zakończyłoby się fatalnie gdyby nie Pinki, która uratowała sytuację poprzez zabawę i gry planszowe. Bardzo także polubiłam Fluttershy, która wie wszystko na temat zwierząt dużych i małych oraz potrafi, jakby to ujął mój braciszek, zaspokoić moją niepokohamowaną ciekawość. (ja też uwielbiam zwierzątka, lecz troszeczkę większe niż Fluttershy) Chciałabym ci jeszcze tyle powiedzieć, ale jestem taka zmęczona po tym wszystkim, że nawet nie miałam ochoty na bajkę (no co! Bajki są dla każdego!) na dobranoc i ledwo, co znalazłam siłę na napisanie tego wszystkiego. Wiesz, co pamiętniczku resztę napiszę później, lub w ogóle jak będę chciała haha! A niech ciebie męczy ciekawość. A teraz idę spać. Dobranoc kolorowych i szczegółowych snów pamiętniku.